

# Kazik Staszewski, Rybi Puzon

Wracając z wojny miał już plan  
Obmyślił sobie każdy krok  
Najpierw odnowię stary dom w Brougham de Ville  
Miał plan lecz nie miał obu nóg  
Zostały tylko skrzydła mu  
Motyle skrzydła zamiast nóg - co? niezły styl  
Był wściekłym psem lecz pragnął grać  
W Armii Zbawienia - byle co  
Swoją rybi puzon do dmuchania dam dziewczętom  
Choć tonął w mętnych falach snu  
To krzyczał frunąc aż na dno  
Urządź sobie, kurwa, odlotowe święto!

Więc wracał z wojny i miał plan  
Dobrze obmyślił każdy krok  
Nie krok bo przecież nie miał nóg lecz ruch na pewno -  
Urządź fajerwerki lub  
Bourbonem się zalej w sztok  
Językiem ostrzył swej maczety stal nierdzewną  
Przypomniał sobie zapach słów  
Szczenięcych wyznań głupi świat  
I płakał - ale kicz - hollywoodzkimi łzami  
I rybi puzon bolał go całe dwadzieścia siedem lat  
Spędzonych w klitce nad sklepikiem z narzędziami

On wracał z wojny i miał plan  
Do Kalifornii jechać chciał  
Na drogę dragów garstkę wziął z tragicznym skutkiem  
Na drzewie psy znalazły go  
Na bucie jak na banjo grał  
Wpatrując się w zamordowaną prostytutkę  
Ona nie miała twarzy już  
Jej włosów użył zamiast strun  
Wyszeptał - kocham cię - i nic nie mówił więcej  
Sąd w stanie Oklahoma więc  
Dwadzieścia lat wymierzył mu  
A księżyc świecił jeszcze jaśniej niż w piosence

On wrócił z wojny i miał plan  
A może on nie istniał choć  
Ktoś mi ułożył w takim razie ten monolog  
Jeśli nie rybi puzon co  
Za dnia się wieszał a noc w noc  
Wyręzał w rytmie mambo wściekły swój nekrolog  
Aż w końcu gubernator zmiękł  
I w Birmingham się zgodził go  
Umieścić gdzie jest najpiękniejszy dom bez klamek  
Więc jeśli ktoś mi powie, że  
Zna lepszą historyjkę to  
Na rany Boga - krzyknę mu: "Szajbusie kłamiesz!"